

### Składy społeczeństwa.

Podług

W. H. Riehla.

(Obacz Nr. 1, 2 i 3 Dodat. tygod.)

#### III.

#### Wiedza ubóstwa.

Ubóstwo bywało od wieków, ale potwór pauperizmu dopiero wtedy objawiać się zaczął, gdy niższe klasy społeczeństwa do lepszego bytu dochodziły. Przepatrując dzieje dostrzeżemy, że zarobek pracującej klasy dawniej bywał bez porównania trudniejszy, więc że i zgroza ubóstwa była okropniejsza, a przecież ubóstwo dawniej nie zastraszało tyle, nie zagrażało związkom społecznym w tym stopniu co dzisiaj.

W regulaminie policyjnym Nassau-elbogińskim z roku 1616 jest jeden długi rozdział o wędrownym żebractwie, dający obraz tego na co okolica, sama o sobie mało zamożna, bezludna i uboga, wystawioną była w obec napaści wędrowego motłochu. Już sama rozmaitość w klasyfikacji nazwisk żebrackich, same podziały i podziały w owym regulaminie świadczą, jakie masy włóczęgów się naciskały. Nam-by nie stało języka chcąc je powymieniać wszystkie; jest tam mowa o knechtach, nierobach, wywłokach, podniebnych kramarzach, torbiarzach, cyganach, podpalaczach, zbiegach, gałganach, łotrach, przecherach i t. p. i t. p. Nakazuje się, ażeby wszędzie, gdzie się szarańcza cygańska pojawi, bito we dzwony, a wszystkie gromady ażeby pod broń stawały i włóczęgów odpierały. — Czemże nasze wałęstwo w porównaniu do owych czasów, kiedy podobne przepisy wydawać musiano? O żebrakach tam mowa, że zwykle dzieci swe z umysłu kaleczyli, w przekonaniu, że dogodniej im będzie później żyć z litości i miłosierdzia, niż z pracy członków zdrowych. Choć może i dziś to bywa po wielkich miastach\*), ale co - to się dzieć musiało dawniej, kiedy aż ustawą złemu zagrozić przychodziło.

Jeżeli w nowożytnym społeczeństwie, inne powstawały formy włóczęgi, za to dawniejsze poginęły. Gdyby się było wałęstwo żołdackie przy chyłku średnich wieków po dziś dzień utrzymało, jużby się był nie ostał i węgielny kamień społeczeństwa naszego. Nasze dzisiejsze obawy z niebezpieczeństwa rozruszonej zgrai po miastach stołecznych, były szczere igraszki w porównaniu do rozsypanej tłuszczy żołdackiej w tamtych czasach. Kiedy cesarz Fryderyk III zażądał u Karola króla Francuzkiego 5.000 Armaniaków, Karol mu ich wyprawił tysięcy czterdzieści, a to jedynie w myśli, ażeby się ich pozbyć, a Rzesza niemiecka musiała aż wojną pogrozić, jeżeli król nie odwoła tej hordy poselnej. Rojami i gromadami snuło-to się po kraju, niesworne i niekarne. — Jakżeż niekzemnym wydał się dzisiejszy wałęs żołdacki w ostatnich dwóch leciech czwartego dziesiątka, nim zatonął w Badeńskim i na Węgrzech; a przecież było coś co dzisiejszych wałęsów straszniejszymi czyniło, a to jest: bezchlebne żołdactwo z dawnego wieku napastowało **posiadacza**, dzisiejsze bezchlebne żołdactwo napastuje **Posiadłość**.

Posiadłość nieruchoma trzyma się statecznie rąk stanu wiejskiego i stanu szlacheckiego. U mieszczana idzie przedewszystkiem dorobek, nieruchoma majetność rzecz u niego podrzędna; zaś u proletarza nieruchoma majetność całkiem z widoku schodzi, jemu pozostaje sama praca i zarobek. W tym względzie proletaryusz jest odłamkiem mieszczaństwa, sława jego polega na zaszczytach pracy, i jeżeli jest zręczny, jeżeli zdatny, może w nim bardzo słusznie wzrosć uczucie własnej, osobistej godności. Ale także uczucie to snadnie może przerzucić się w chęci zdrożne, w uczucia zazdrośne, krzywdzące społeczność, jeżeli dla swoich zdolności wyrobnik podniesie

się w pychę, albo jeżeli łatwość zarobku uwiedzie go próżnością wystawy, co łatwo bywa, bo jak grosz zbierać umięją wielu, ale mało który wie jak grosz wydawać. Dochowanie nabytku często i bardzo często twardszą jest próbą cnoty niżli zbieranie i zgartywanie zarobku. Praca uszlachetnia, kto przy niej rozwinął gorliwość dochowania owocu z pracy, lecz tego nie dokáže ten, kogo opanują zdrożne uczucia; a że za nimi nieochybnie płynie niedostatek, zatem i rozjątrzenie serca, umysłu i duszy, więc też się rozwinęły w proletaracie niechęci pokątne i jawne do stanów na posiadłości ugruntowanych; i przekorem dziś stanęli ci, co pracują z dnia na dzień do tych, którzy coś posiadają.

Na oznaczenie tego wypadku dobrano nowego wyrazu, i zamknięto rzecz całą w słowa: „nieswór pracy do kapitału“ jakby chciało powiedzieć: nie proporcya, niestosowność tego dwojga, to jest między pracą i kapitałem; i chcąc ten nieswór czyli tę niestosowność wygładzić przepytują nowej jakiejś „organizacyi pracy“ mówią o nowym „podziale posiadłości“ niby-to kto już kiedyś miał samowolnie posiadłości rozdzielać, albo jak gdyby różność posiadłości nie miała być taką samą koniecznością, jak jest usposobienie duszy, talent i tym podobne rzeczy, za które człowiek odpowiadać nie może. O niesprawiedliwym podziale posiadłości wolno tam rozprawiać, gdzie się nie ogół społeczeństwa ale tylko sam człowiek z osobna uważa. Chcieć z systemu zaprowadzić sprawiedliwy podział posiadłości, byłoby to tyle, co chcieć wedle potrzeby jak komu przydzielić pogody. Przydzieliliby wedle słuszności jednemu, dałoby się to zaraz we znaki drugiemu.

Właśnie że jest ta niestosowność, czyli jak oni mówią, ten nieswór między pracą a kapitałem, właśnie że w społeczeństwie panuje taka niejednostajność w składach, właśnie na tem polega cała właściwość i cecha ludzkości i człowieczeństwa. Między bydłem, między zwierzętami co żyją gromadnie, panuje najzupełniejsza społeczenska równość. Takie wyrównanie dałoby się z resztą zaprowadzić i między ludźmi, ale by trzeba powrócić do wieku złotego, wieku głupoty i powszechnej nędzy. Poniewelowałyby się wszystkie stany, gdyby się przenieść do raj, a za płaszcz przyoblec liście figowe.

Udzielne grupy społeczne możnaby porównać w ogóle do plemion ludzkich, osiadłych po rozmaitych strefach. Czyliż to nie jest krzywda, że północny Grenlanec kuli się w nędzy i w niedostatku, podczas gdy południowiec pod niebem szczęśliwym bez mokołu i trudu opływa w dary hojnego przyrodzenia i na roskoszach spoczywa? Dla czegoż ci panowie tego nie wyrównają i nie przesadzą odziomki podbiegunowe na pola, gdzie perła uryaska? — Naszem zdaniem, spodlilibyśmy majestat rodu ludzkiego, gdybyśmy coś podobnego przedsiębrać chcieli; właśnie w tem chwala i zaszczyt potędze człowieka ze trzema strefę i klimat w poddaństwie, nie dopuszczając im folgi nad sobą. Chwała i zaszczyt potęgi w składach społecznych na tem, że człowiek mocen jest w każdym stanie gościć i rozwijać się.

To, że proletaryusz przy swojej pracy, posiadłości niema, to go nie uposledza; ale go potępia przechwalka osobistości, potępią go uroszczenia pochodzące z zawiści, z zazdrości, z łakomstwa, chciwości; zuchwałość wymagań zapędza go w stan czwarty, bo z takich uczuć powstaje odstrychnienie, odosobnienie się i odstręczenie od społy członkowanego towarzystwa socjalnego. A dopomogli do tego przewodzcy, gdy wywiesili godło: „organizacya pracy“ i wyroili zdanie: niszczyć „państwo kapitału“ co niemal tyle znaczy, co potępieć świat, jakim jest, czem urósł i stoi. A co większa wszczepili w proletarstwo myśl i zasadę wywodzić teorycznie każdego stanu stanowisko i położenie. Takie rozpamiętywanie nad sobą samym, takie teoryczne badania swego składu społecznego są właściwą cechą czwartego stanu, właściwą i starej

\*) Nikt pewnie nie pomiawiał ziemię naszą o niegodziwość i srogość mieszkająca, a przecież wiemy zawód w dwóch wioskach, tu ode Lwowa nie dalekich, jak cała ludność dawnymi czasy żebractwu oddana, dzieci swe nowonarodzone na żebraków sposobiła, wyłamując jednym nogi, drugim ręce, ślepiać i tym podobnie kalecząc. Potrzeba było całej powagi rządu, nim się ten srogi obyczaj zakłął, i dopiero nowa generacya z pociechą patrzy jak wymierają ich dziady z powołania, i owa przechwalka żebracka [głośno: „Ja dziad z dziada pradziada.“

Europy. Proletaryusz byle stopą stanął na ziemię nowego ładu, zaś wieża natychmiast owe badania filozoficzne, myśli tylko jakby żyć, ażeby z głodu nie zginąć, i pracuje, nie dla tego że się w ubóstwie i nędzy czuje, lecz dla tego, że się widzi sam jeden, sobie samemu zostawiony, оголоzony ze wszelkich związków społecznych, że się widzi obcym na cudzej ziemi, z wszelkiego stanu społeczeńskiego wyzutym. Ubóstwo i nędza gnioły go i tu w Europie, a przecież bawił się jeszcze i w co innego, a nie zawsze pracą, sam on nie wiedział, że mu tu dopomagały nasze społeczne stosunki, które tak są zestrojone, iż same od siebie idą w pomoc ubóstwa. Ztąd też nigdzie tyle zebraństwa co w państwach ściśle uorganizowanych.

Między dokumentami „o przyczynach niemieckiej wojny“ Hortleder przytacza listy gończe z opisaniem około sta włóczęgów, którzy w roku 1540 pożogą i mordem pustoszyli kraje książąt wyznania augsburskiego. Chodzili stronom na rękę, prawie za bezcen, bo się sprzedawali po pięć złotych na chłopca, luboć wiedzieli, że ich niechybnie turma i szubienica czekała. Jeźliż więc sprzedaż sił roboczych tak była licha, jakież wtedy panować musiało ubóstwo, zwłaszcza, kiedy tak tanie było zakupienie sromotnej zbrodni, gdzie wałęs swe życie na oczewistą zgubę narażał. Co za nędzne musiało być życie, kiedy je chłopstwo sprzedawało za grosz!

A jednak przytem wszystkiem nędza dawniejsza nie była tyle straszną, co jest dzisiejsza, chociaż o tyle mniejsza, a to dla tego że **ubóstwo dawniejsze nie miało wiedzy stanu i swego położenia**. Zebrak mniemał, że jest zebraikiem z bożej łaski, jak książę udzielny z powołania boskiego. Ulegali ubóstwu jako niepojętym losom opatrności, i z rezygnacją dziękowali jeszcze niebu. Nie rozbierali, czyli zachodzi jaka różnica między bogatym a ubogim, poprzestawali na tem, iż tak jest; i na tem koniec. Przyimowali głód, jak my przyjmujemy słotę i deszcze, patrzyli jak im gromady w oczach znikają, a nigdy im na myśl nie przyszło powstawać na bogaczy. Nie ocknęła się jeszcze była wiedza ubóstwa o tyle, by wystąpić stanem albo korporacją na przekor bogactwu; byli proletarze, ale czwartego stanu nie było wtedy. Opowiadają stare kroniki: gdy w roku 1601 głód w Liwonii panował, a chłopstwo zbestwione z głodu rzucało się na ludzi i karmiło mięsem ludzkim, zesłano na nich kata z kołem i szubienicą; a nigdzie nie piszą, by w tej ostatecznej toni ubóstwo się sprzysięgało lub powstawało na panów.

Zazdrość mogła trapić bezchlebnych na widok majątnych, ale że nie była uorganizowana, nie występowała ciałem; jeszcze mimo ich niezmiernej ilości nie przenikała proletarzędów myśl jednostajna, nie zespalali się jeszcze myślą stanowczą. Ta myśl zespolenia wzajemnego ocknęła się dopiero, gdy się ludzie ku sobie więcej ściśnili, i ich stosunki i węzły więcej pospajały; wtedy proletaryusz, nie znajdując między nimi miejsca dla siebie, rozpatrywał się, i snadnie dostrzegał próżniactwa majątnych, widział jak bogacz przeżuwa majątek a pracy u niego nie dopatrywał; wtedy mógł się gorzeć i obrażać.

W lasach północnej Ameryki widzimy rozsypanych tysiące proletarzędów, ale szkody po nich niema, jak niebyszało przed laty w Niemczech, gdyż się nie stykają węzłami społeczeńskimi; nikt w Ameryce nie myśli o niebezpieczeństwie z proletarzędów, nikt o

pauperyzmie, nikt o rozwiciu czwartego stanu. Ubóstwo nabiera społeczeńskiego znaczenia dopiero, gdy się zeprze z posiadaczami, gdy się ściśnionem widzi i ograniczonem na małej przestrzeni. Otoczone zewsząd posiadłością majątnych, nabywa wiedzy korporacyjnej, i przy świetle powszechnej oświaty dopiero pojmuje, w jakim jest położeniu, i dopiero staje w szeregi czwartego stanu. A co stan czwarty, już wiemy.

Tem, że ubogim dziś powiemy jako przed stu, dwiestu laty nędza bywała nierównie większa, tem się w nich nieuftumi ockniona wiedza ubóstwa, ani się zakłąć zdoła rozetlona zazdrość ubogich przeciw bogaczom. Dowodem nauczyciele wiejscy. Statystyka sądów karnych w Hesji z roku zeszłego, liczy na każde setko zbrodniarzy po ośmiu nauczycieli wiejskich. Kiedy w roku 1349 okropny panował pomór, nie było krawalów, zbiegowisk, i napaści na dwory, jak za pierwszej cholery w trzydziestym roku we Włoszech i we Francji; a to sądzę, że dla dziejów nędzy ważniejszym jest jak porównanie płacy wyrobników dawniejszych i dzisiejszych.

Póki jeszcze bogactwo szczelnie się nie ogradzało, póty i wiedza ubóstwa nie mogła się ocknąć; wpływając tam i sam swobodnie, uważał się człowiek za rzekę płynącą falami; dziś był na wyświeceniu, za chwilę tonął, ale wkrótce mógł nową falą wypłynąć. Bywało w średnich wiekach, że rycerstwo i książęta wpadali w stan arcy proletarzędski; w takich wypadkach zachodziły pojednania stanów, i pociechą bywało ubóstwo widzieć siebie tak bliskim, niemal sąsiadem najwyższych stanów. Lecz za to jątrzyła się nienawiść do tej klasy, która grosz w garści trzymała, która się majątkiem zamykała od innych klas społecznych, u której skarbienie pieniędzy było bożyszczem — nienawiść do Żydów. Tę to rolę odnawia proletaryat dzisiejszy na większy rozmiar, a wybuchy z ostatnich lat w Paryżu, snadnie dadzą się porównać z fanatyzmem ludu i mordami Żydów w średnim wieku.

Nie będzie z tego otuchy, iż się liczbami okaże, że ubóstwo w dawniejszych czasach bywało większe. Ubóstwo dawne a ubóstwo dzisiejsze to są rzeczy nie do zrównania. Nie to zastrasza, że ubóstwo narasta, ale to, że wiedza ubóstwa przenikła i zespoliła masy. Ktoby chciał spisywać dzieje ubóstwa, mało znajdzie szczegółów w dokumentach dawnych, bo ubóstwo dawnymi czasy nie występowało w charakterze siły popędnej, któraby wpływała na obrót życia politycznego i społeczeńskiego; ubóstwo stało za wyraz egzystencji prywatnej, którą Bóg tak urządził jak zimę i lato, jak dzień i noc. I gdyby ubóstwo wtedy było siłą jakąś występowało, byliby kronikarze ówczesni, którzy tak skrętnie wszystko zapisywali, pewnie nie pominęli spraw i czynności ubóstwa.

Że się zaś wyrobiło w potęgę i stanęło dziś silną przewagą w społeczeństwie, myśmy sami po części się przyczynili, my — to jest nasz wiek oświaty, nasze zczłonkowanie się ciesniejsze i ściślejsze, naszego wieku rozliczne grzechy, w prawdzie mimowolne, ale którym podniety nie odmawialiśmy; to rozwinęło wiedzę ubóstwa swego w biednym ludzie, że się uczuł osamotnionym, wyciśnionym z łańcucha całości, i dla tego zbiera się, łączy i spleta w stan czwarty. — Więc kiedy wiewy w czem zakał, podejmujmy jak Richl mówi, walkę nie nienawiści ale walkę miłości, ntwórzmy mu jakąś spojnię w społeczeństwie, a z osiągnięciem stanowiska socyalnego straci ubóstwo pamięć dolegliwości dawnej.

### Zestawienie produkeyi zacieru w marcu z lutym r. 1855.

(Obacz Nr. 19 Dodatku tygodniowego.)

O b w ó d:	Bochnia	Brody	Brzeżany	Czerniowce	Jasło	Kołomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemysł	Rzeszów	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Tarnów	Wadowice	Zółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków	
W przecięciu zacieru każda gorzelnia wiader	lutym	1333	2447	2530	2379	440	669	436	2702	314	2135	1372	3216	1484	1523	3319	3166	1385	714	2151	—	—
	marcu	1600	2596	2644	2599	—	745	461	2692	58	2370	1574	4191	1643	1484	3743	3642	1102	589	2126	—	—
W porównaniu z lutym zacierano w marcu	więcej	800	6255	1117	24157	—	5380	—	—	—	215	890	—	318	—	8491	19026	—	—	—	—	—
	mniej	—	—	—	—	440	—	1693	2732	1652	—	—	7968	—	2861	—	—	5597	2426	2724	—	—
Pędziło w marcu gorzelnia	więcej	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	—	—	1	—	1	3	4	1	2	1	2	4	—	—	—	4	2	2	1	—	—

W całym kraju było w marcu o 26 gorzelnia mniej; jedna gorzelnia pędziła w marcu 2201, w lutym, zaś 2034 wiader.

Ogólna produkeya w całym kraju była większa o 38.558 wiader zacieru niż w lutym.

## Zestawienie produkeyi piwa w marcu z lutym 1855 r.

O b w ó d :	Bochnia	Brody	Brzeżany	Czerniowce	Jasło	Kolomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemysł	Rzeszów	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Tarnów	Wadowice	Zółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków
W przecięciu produkował każdy browar w iader	lutym 341	174	258	435	58	288	77	329	62	231	124	238	72	283	287	288	140	158	172	332	253
	marcu 337	237	315	422	61	302	83	329	63	273	98	338	85	263	687	302	125	188	174	609	346
W porównaniu z lutym warzono w marcu	więcej —	1138	434	186	440	144	198	1	4	628	—	701	195	737	343	358	—	448	199	2468	654
	mniej 56	—	—	—	—	—	—	—	—	—	798	—	—	—	—	—	139	—	—	—	—
Było w marcu browarów	więcej —	—	—	1	7	—	2	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	1	—	—
	mniej —	—	1	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

W całym kraju było w marcu o 10 browarów więcej; jeden browar produkował w przecięciu 252, w lutym zaś 230 wiader. Ogólna produkeya w całym kraju była w marcu większa o 8285 wiader piwa niż w lutym.

## Statystyka zakładów naukowych w administracyjnym okręgu lwowskim z r. 1854.

(Dalszy ciąg. Obacz Nr. 13, 14, 16, 17 i 18 Dodatku tygodniowego.)

### 6. Gymnazjum w Tarnopolu.

Stan nauczycieli	Liczba uczniów								Suma uczniów	
	Kategoria	Duchowni	Świeccy	W klasie	Publiczni	Prywatni	Według wyznania			
							Rzym. kat.	Gr. katol.		Ewangel.
Dyrektor . . .	—	1	I.	49	1	118	101	1	60	50
Rzeczywiści nauczyciele .	—	2	II.	61	2					63
Suplenci . . .	2	7	III.	39	—					39
Poboczny nauczyciel . . .	—	1	IV.	45	—					45
			V.	25	—					25
			VI.	17	1					18
			VII.	20	—					20
			VIII.	20	—					20
Ogółem . . .				276	4	118	101	1	60	280

Według narodowości było w tem gymnazjum 114 Polaków 101 Rusinów i 65 uczniów innych narodowości. Od opłaty dydaktrum było uwolnionych w pierwszym kursie 88, w drugim kursie 110 uczniów, zaś obowiązanych do płacenia dydaktrum było w pierwszym kursie 209, w drugim kursie 170 uczniów. Ilość zebranego dydaktrum wynosiła 1465 złr. 53½ kr. a taksy przyjęcia wynosiły

154 złr. m. k. Stypendystów było siedmnastu, z tych 14 pobierało po 80 złr. z funduszu religijnego a trzech po 150 złr. z fundacyi Głowińskiego.

Język naukowy w tem gymnazjum jest niemiecki, tylko nauki religii udzielają według różnicy obrządku także w polskim lub halicko-ruskim języku. Z wolnych przedmiotów udzielano tylko kaligrafii dwie godziny na tydzień. Do egzaminu maturitatis z końcem roku szkolnego zgłosiło się czternastu uczniów publicznych tego gymnazjum, z tych aprobowano dziewięciu, jeden otrzymał świadectwo dojrzałości z wyszczególnieniem, a czterech reprobowano na pół roku.

Pomnożenie środków naukowych wynosi w bibliotece 31 dzieł, (w roku upłynionym liczyła biblioteka 1947 tomów), do gabinetu fizycznego, który w roku poprzedzającym liczył 262 fizycznych i chemicznych aparatów, przybyły z tym roku cztery nowe aparata. Gabinet historii naturalnej składa się tak jak w roku poprzedzającym z 21 dzieł z obrazami, 138 egzemplarzy, 200 zoologicznych, 11 skrzynek owadów, 1000 zasuszonych roślin, 250 minerałów i 12 modeli krzysztalów. W zawodzie jeografii posiada ten zakład naukowy 109 map ściennych, 6 atlantów, 5 globów, 1 tellurium, na koniec 22 matematyczno - stereometrycznych figur.

### 7. Gymnazjum w Brzeżanach.

Gremium nauczycielskie tego zakładu naukowego składa się z jednego dyrektora, z czterech rzeczywistych nauczycieli, trzech suplentów i z dwóch nauczycieli pobocznych.

### Liczba uczniów

W klasie	Publiczni	Prywatni	Razem	Według narodowości			Według wyznania religijnego				Między tymi	
				Polacy	Rusini	Należący do innych narodów	Rzym. kat.	Gr. kat.	Ewangelickiego	Izraelci	Płacący dydaktrum	Uwolnieni od dydaktrum
I.	37	3	40	15	13	12	21	13	1	5	29	11
II.	30	—	30	9	10	11	16	10	1	3	13	17
III.	29	—	29	12	11	6	14	11	2	2	15	14
IV.	29	—	29	6	13	10	15	13	—	1	13	16
V.	25	—	25	8	8	9	13	8	—	4	15	10
VI.	14	—	14	2	7	5	5	7	—	2	4	10
Ogółem . . .	164	3	167	52	62	53	84	62	4	17	89	78

Stypendystów było w tem gymnazjum trzech; kwota stypendyów wynosiła 250 złr. m. k.

Język naukowy w tem gymnazjum jest niemiecki z wyjątkiem nauki religii, którą według wyznania religijnego pobierać mogą uczniowie także w języku polskim lub halicko-ruskim. Dydaktrum wynosiło 756 złr.; a taksy przyjęcia 62 złr. m. k. Obok przedmiotów obowiązujących udzielano także kaligrafii dla 98 uczniów i śpiewu dla 33 uczniów.

Gymnazjum Brzeżańskie posiada następujące zbiory naukowe: bibliotekę o 262 dziełach w 630 tomach, oprócz biblioteki dla uczniów składającej się z 35 dzieł w 45 tomach; gabinet fizyczny mieszczący 49 aparatów; dwa dzieła z obrazkami dla historii naturalnej, 34 konchyliów, 370 sztuk minerałów i 50 modeli krzysztalów, dla nauki jeografii: 37 większych i mniejszych map ściennych, 9

atlantów, 2 globy, 62 matematycznych i stereometrycznych figur i 3 sztuk monet na założenie zbioru numizmatycznego.

### 8. Gymnazjum w Buczaczu.

Członkowie gremium nauczycielskiego składającego się z jednego dyrektora, pięciu rzeczywistych nauczycieli i trzech suplentów, są księża obrządku grecko-katolickiego zakonu ś. Bazylego. Gymnazjum jest wprawdzie publiczne ale nie jest Zakładem państwa w ścisłym tego słowa znaczeniu. Koszta utrzymania opędzają się z fundacyi Mikołaja Potockiego z subwencją funduszu naukowego.

Liczba uczniów była następująca: w I klasie 76, w II klasie 43, w trzeciej klasie 29, w czwartej 35, w piątej 24, w szóstej 18; ogółem 225 uczniów.

Język naukowy w tem gymnasium jest niemiecki, ale nauka religii wykłada się obok niemieckiego także w języku halicko-ruskim.

Do biblioteki (liczącej w rok szkolny 1853 203 tomów) przybyło 43 dzieł; gabinet fizyczny (mieszczący w upłynionym roku szkolnym 47 chemicznych i fizycznych aparatów) powiększył się o dwa aparaty i o zapas naczyń szklanych, porcelanowych i naczyń chemicznych; gabinet historii naturalnej, który się w roku szkolnym 1853 składał z 29 dzieł z obrazkami, z 7 egzemplarzy zoolo-

gicznych, 375 plant, 320 minerałów i 120 modeli krystalów, powiększył się w tym roku o 5 wypchanych ptaków, o 20 egzemplarzy pięknie zasuszonych i zakonserwowanych dykotyledonów, tudzież o 20 minerałów. Zbiór dla nauki geografii i matematyki składający się z 21 map ściennych, 2 atlantów, 2 globów i 30 matematyczno-stereometrycznych figur pozostał w tym samym stanie co w roku poprzedzającym.

Dydaktrum pobierane od uczniów tego gymnasium służy na częściowe utrzymanie tego zakładu naukowego. (D. c. n.)

## Notatki z podróży archeologicznej po Galicyi. (Obwód Wadowicki.)

List I.

Kalwaryja 17. sierpnia 1853 r.

Obwód wadowicki, z którego teraz mam sposobność wysłania kilku listów zaległ, wciskając się wązkim pasmem między Wisłą a odnogą głównej ściany Karpat, zachodni kraniec Galicyi, zamknięty od wschodu Sandeczyzną, a od zachodu Szlązkiem austrijackim. Spojrzawszy na mapę, obwód ten określa Wisła od północy, Raba od wschodu, Biała od zachodu, a pasmo Karpat Babią-górę postawiło, niby na strażnicę od Węgier. Powierzchnię obwodu obrachowano na 65 mil □ — ludności 294,230; z tych wypada akatolików 2208, żydów 6869, szlachty 312, księży 236, urzędników stałych do 300. Kościołów na tej przestrzeni liczy się 120, z tych parafijalnych 96, filij około 20 i 3 klasztory, jak: Bernardynów w Kalwaryi, Reformatorów w Kętach i Bonifratrów w Zebrzydowicach. Na jedną więc milę kwadratową wypada w przecięciu ludności ogółem 4527, kościołów prawie 2, księży 4, szlachty 5, urzędników stałych 5, żydów 105; jeden tedy żyd ma pod opieką 43 chłopów. Ludność ta mieści się w 11 miasteczkach i 340 wsiach. Stolicą obwodu zwanego cyrkulem, są Wadowice.

Trudno — trzeba stanąć, nieprzejdziesz! jeśliś obcy a niewiesz o sławnym na całą dawną Polskę kalwaryjskim odpuszczeniu, to się niepomalu zdziwiesz, gdy gościniec gdyby ruchome panorama rozwija się przed tobą i za tobą, cały zastany tłumami śpiewającego ludu, co niby rzeka płynie od starego ogrodu do świętej Kalwaryi, wznosząc ciągle napływem z dróg i drożyn. Co chwila stajesz — druzyny z krzyżami i chorągwiami, w coraz rozmaitszych strojach, mijają koło bryczki — droga przedłużyła się kilku godzinami. Przecież szczyty bernardyńskiego klasztoru wychyliły się z-za góry — rzesze u celu, na widok wież kościelnych z religijnem uniesieniem upadają na ziemię, a ci co pierwszy raz zbliżają się do tego słynnego cudami miejsca, rzucają z daleka niesiony kamień i wieńczą głowę liściem na znak radości. Kto nie widział tego zachwycenia, z jakim tysiące ludu upada na kolana, na widok krzyżów, do których o 50 i więcej mil prowadzi je wiara w pobożnej pielgrzymce; kto niewidział tej radości, jaka ożywia rzesze zbliżające się do stóp góry kalwaryjskiej; trudno by nie poczytał opisu mego za owoc przesadnej i chorobliwej egzaltacji.

Spotkałem się tutaj z Francuzką i obywatelem z-za Bugu — oboje szeroko, daleko zwiedzili Europę, a przecież zapewniali mię, że chyba we Włoszech lub w Hiszpanii spotkać się można z widokiem, coby na tak wielką skalę mógł przedstawić religijne zachwycenie, a pod pewnym względem nawet fanatyzm. Dodać mi jeszcze wypada, iż w zgromadzeniu przeszło 60 tysięcy ludu, nie zaszła żadna bójka ani wypadek, a w tem mnóstwie, mimo jak najpilniejszej służby żandarmerji, piechoty i obywatelskiej odpustowej milicyi kalwaryjskiej, znalazło się ledwo 20 pijaków i złodziei. Korzystną jeszcze na rzecz wiary przychodzi wspomnieć uwagę, że prawdziwą i szczerą jest ta religijna pielgrzymka, gdzie 60 tysięcy ludzi, wśród czasu żniwa i największego najmu roboczego, porzuca domy i zarobki, aby z trudem docisnąć się do konfesjonułu u ołtarza Maryi.

Równinę, co się rozłożyła w pięknej okolicy, między górą wieńczoną ruinami lanckorońskiej warowni, a wysoko wśród boru wzniesioną kalwaryjską świątynią, niby różnobarwnym płatem pokryły tłumy ludu. — Od klasztoru po drózkach napełnionych kapliczkami, aż do podnóża góry lanckorońskiej, tysiące druzyn pielgrzymów, z chorągwiami, krzyżami i wieńcami, dla poznania się nawzajem na długich imieszczonemi tykach, w różnych przebiegach kierunkach odprawiając nabożeństwo.

Wszelką prawie mową, jaka brzmi na ziemiach słowiańskich, płyną pieśni ku cudownemu obrazowi Maryi — każdy nieledwie strój,

mieszkańców wielkiej Austrii, przesunie ci się przed oczy w tej ogromnej panoramie: Szlązacy, Morawianie, Czechy, Rusini, Górale, Mazury, Spizanie, Krakowiacy, Węgrzy i Niemcy, tysiącem barw migoczącą rzeszę, w ruchliwym obrazie rozsuwają przed tobą. Gdyby zdolny pędzel lub pióro, podniosły się do odmalowania tego tysiąca rzewnych i religijnych scen, tego mnóstwa estetycznych grup i malowniczych nłożeń, ileż pięknych a swojskich i prawdziwych powstałoby obrazów!

Z każdym prawie odpustem Kalwaryjskim, połączone jest jakowe religijne plastyczne przedstawienie, w sposobie obrzędu Kilofe lub zmartwychwstania Pańskiego. Podobny obchód łączy się z odpustem o którym mówię. Na dwa dni przed świętem Wniebowstąpienia Matki Boskiej, od południa rozpoczyna się pochód z zmarłą Maryą do jej grobu. Procesya ciągnie do kościoła grobu Matki Boskiej, zapełniając całą blisko pół milową przestrzeń między obiema górami — przy każdej kapliczce stają rzesze słuchając kazania. Szlązacy i Szlązaczki, otoczeni bractwami religijnymi i mnóstwem duchowieństwa, niosą trumnę, w której złożona woskowa statua Maryi. O wieczornej gwiazdzie, cały orszak zbliża się, po półdniowym pochodzie, do kościoła grobu. Płacz sześćdziesięciu tysięcy ludu, łkanie i jęk w czasie złożenia Boga Rodzicy do podziemnego sklepu, jest tak wrażliwym, że patrzący nie umie sobie zdać sprawy z uczucia, jakie go przejmuje.

Rzesze przez noc zostają przy grobie — na milowej przestrzeni, na polach i w lasach, płoną ogniska obojujących — śpiewy nabożne przerywają ciszę, a księżyc oświeca ten najcudniejszy widok, zamknięty w ramy dwóch malowniczych gór: lanckorońskich ruin i kalwaryjskiego klasztoru. Drugi dzień, poświęcony obchodzeniu drózek — trzeciego dopiero dnia, przy muzyce i w pełnej wesołości, odbywa się procesya od grobu do klasztoru z statuą niby zmartwychpowstałej, do nieba już wziętej Maryi. Wieczorem tegoż samego dnia nie poznasz się już z widokiem okolicy. — Pustelny klasztor Bernardynów stoi samotnie wśród góry, otoczony głuchym borem — na szerokich polach i łąkach, żółta wydeptana ziemia wskazuje ci ślady, gdzie zniknęły drożyny pielgrzymie — zdaleka, z-za pagórków, przynosi jeszcze echo odgłos daleki pobożnego śpiewu, którym pątnicy zegnają widok świątyni.

I cisza na kalwaryjskiej górze, jako w sumieniu co je balsam wiary ukoi, a modlitwa spokojem obdarzy — kramarz tylko, wiozący resztki towaru, niby pokusa z kościoła, umyka gościńcem z dobrą miną do domu — dziad szepczący pacierze, jako pajęczynę jesienią dzierga od figury do figury modlitwę, a rozwlekły monotony śpiew żebraczek, jak zbląkane echo dzwonu za utopionych, odzywa się gdzieś zdaleka z-za góry i boru. I cisza na górze ukrzyżowania — wspomnienie tylko osiadło, niby mgła przy pustelni zebrzydowskiego, gdzie już półtrzecia wieku jak pokuta obrała sobie mieszkanie.

Historja na tle całej tej okolicy narysowała najwyraźniej postać wojewody krakowskiego, marszałka korony, Mikołaja Zebrzydowskiego. W XIII wieku tylko bór głuchy zalega szeroko daleko całe pobrzeże Skawinki — w XIV powstaje na górze wśród lasu rozbójczy zamek Berwald, a w dolinie poczynają się dopiero odzywać dzwonki, zwołując lud na modlitwę do drewnianych kościółków. Na przeciwnej górze, Kazimierz Wielki wznosi zamek Lanckoroński i osadza pod nim niemieckich mieszczan — warownia ta staje się siedzibą braci z Brzezia herbu Zadora, a później poczyna tworzyć starostwo niegrodowe. Inny los spotyka zamek Berwaldzki — Kazimierz Jagiellończyk zakupuje księstwo Oświęcimskie łącząc je z koroną, a wtedy z rozkazu jego Jakób Dembiński burzy mury (r. 1477), co od wieków były przybytkiem zbrodni i zdrady. (D. n.)